



Od lewej: Urszula Jopa, Anna Lauchszet, Maria Bąkowska



Rafał Sankiewicz przywiózł ze sobą koszulkę ze swojej pierwszej – a w ogóle czwartej – edycji Offeliady

Maria Bąkowska, członkini jury Stowarzyszenia „Ośła Ławka”, przyznającego nagrodę IOŁ! za „coś nowego w kinie”, tak podsumowuje tegoroczną Offeliadę:

Bardzo się cieszę, że w ogóle mamy takie wydarzenie w Gnieźnie. Wiadomo, że filmy konkursowe mają różny poziom, ale są też bardzo fajne pokazy specjalne, tak że po prostu warto tu być. Na pewno zapamiętam też spotkania ze znajomymi, rozmowy, które się prowadzi poza widownią.

Jeśli chodzi o werdykt jury Oślej Ławki, w tym roku jakoś dosyć szybko podjęliśmy decyzję, obrady nie były zbyt długie.

Iza Budzyńska

Rafał Sankiewicz, członek zajmującej się animacją poklatkową grupy grupy filmowej KaPoK, na Offeliadę przyjechał po raz drugi, ale po dwunastu latach. Tyle czasu zajęło skończenie kolejnej amatorskiej animacji, „C'est La Vie”.

Pamiętam, że działo się to w innym miejscu, ale przechadzając się wczoraj po mieście, nie zdołałem tamtych miejsc odnaleźć – mówi. – Chociaż na pewno wtedy już festiwal miał pewien rozmach, to w porównaniu z dzisiejszym był bardziej kameralny. To były inne czasy, tak jak same filmy, które się pokazywały na festiwalach wtedy, a które się pokazuje teraz. Wszyscy spoważnieliśmy, nawet twórczość amatorska weszła na wyższy poziom, nie widuje się już takich filmów, jakie kiedyś powstały, zrobionych przez kilku nastolatków na biurku.

Iza Budzyńska

egzemplarz
bezpłatny

NIEDZIELA
13.11.2022

NR 003.2022



FESTIWAL FILMOWY
15. OFFELIADA
Gniezno, 10-13 listopada 2022

Chciałabym żeby dokument do czegoś służył

Z Marią Wiernikowską, reporterką i reżyserką filmów dokumentalnych oraz członkinią Jury głównego Offeliady, rozmawia Kamila Kasprzak-Bartkowiak.



Patrząc na Pani dorobek widać, że lubi Pani wsadzić przysłowiowy kij w mrowisko. Skąd Pani bierze odwagę do zajmowania się trudnymi tematami?

Moją motywacją jest głównie ciekawość, a nie odwaga. Myślę, że posługuję się przede wszystkim wymogami prasy czyli ciekawością wydarzenia. Pewnie pani pije do tych różnych moich wojen, które dokumentuję, bo to konflikt zbrojny jest tym kijem w mrowisko, a nie moje działania. I to w czasie tego konfliktu z ludźmi dzieją się różne rzeczy. Możemy wtedy zobaczyć człowieka w zagrożeniu.

A co decyduje o wyborze tematu? Dlaczego te konflikty są ciekawe? Dlaczego Białoruś, a nie spory w innych rejonach świata? Dlaczego Kłewki, a nie inna afera...

Kłewki są akurat wbrew tej zasadzie o której chciałam powiedzieć, bo ten temat był nieznany i ukryty pod dywanem od początku. Chociaż wtedy już się pojawił dzięki wystąpieniu Andrzeja Leppera, który był wówczas wicemarszałkiem sejmu. Lepper tym wystąpieniem zaryzykował całą swoją karierę, a nawet życie. Oskarżył ważnych polityków o korupcję. Wtedy też się tym tematem nie interesowałam, bo nie zajmowałam się polityką wewnętrzną. Z racji mojej ciekawości sięgałam raczej po wydarzenia ze świata. Wyjątkiem była powódź w 1997 roku i wyjątkiem były Kłewki. Myślę, że to wyszło przypad-

kiem, bo przypuszczam, że to mogło być polityczne zlecenie na Leppera. Poszłam w inną stronę, bo zaczęłam podążać za tym co mówił Lepper. Było zadanie żeby Leppera ośmieszyć, a okazywało się, że gdzie nie spojrzę to potwierdzają się informacje o których mówił. Czasami zdawało mi się, że wiem więcej i lepiej niż on sam, bo jemu prawdopodobnie podkładali informacje. Niemniej problem okazał się dużo szerszy i po prostu ciekawy.

Pytała pani jeszcze dlaczego te, a nie inne strony świata. Wydaje mi się, że one mnie dotyczą, dlatego kiedy rozpadał się Związek Radziecki, to jeździłam do różnych republik, które akurat się wyzwały od tej władzy. Zaczynałam jako dziennikarka i korespondentka wojenna z Polski, bo opowiadałam o stanie wojennym i Solidarności w Polsce.

Patrząc na dokumenty na Offeliadzie i na to co powstaje obecnie w Polsce i jest pokazywane choćby na platformach streamingowych, to jak ocenia Pani kondycję dzisiejszego dokumentu? Czy jest w swoim najlepszym okresie i jest na niego zapotrzebowanie?

Nie bardzo chcę wypowiadać się w tym temacie, bo mam świadomość, że nie ma jakiegoś jednego oglądu sytuacji. Rozmnożyły się różne kanały i platformy, już nie ma jednej telewizji czy choćby pięciu kanałów, tylko jeszcze każdy z nich ma swój podkanał dokumentalny. Na końcu i tak okazuje się, że prawie nikt nie ma telewizji i każdy ogląda coś innego, więc nie chcę wypowiadać się za innych, co dla nich jest drogą. Obawiam się, a raczej strasznie mnie to uwiera i niepokoi, że jest takie rozproszenie źródeł. Z jednej strony jest to bardzo wzbogacające, bo każdy może tworzyć i usłyszeć co chce, a także stworzyć co chce, czyli jest niesamowicie otwarcie zarówno dla autorów jak i odbiorców. Natomiast mój niepokój bierze się stąd, że mam poczucie utraty pewnej wspólnotowości, bo moje wspomnienia są z takich czasów, że kiedy szło się ulicą latem, to były otwarte okna i z każdego z nich leciał ten sam dźwięk telewizora. Każdy oglądał ten sam serial czy te same wiadomości, a jeśli chciało się zaprotestować, to wszyscy w godzinie nadawania wiadomości wychodzili na ulicę. Wtedy ten przekaznik jednoczył ludzi, bo nawet jeśli był wrogi to społeczeństwo wiedziało co jest po tamtej stronie. Teraz każdy słucha czegoś innego i prawdziwym cudem jest, że ludzie potrafią protestować, jak to było pokazane na

jednym filmie podczas festiwalu. Jeszcze jest jakieś ziarenko tych, którzy chcą się przeciwko czemuś buntować, bo reszta prawdopodobnie nie wie przeciwko czemu.

A czy postęp techniki i zmiany sprzętowe pomagają w pracy reportera?

Można powiedzieć, że to jest klęska pracy reportera, bo praktycznie reporterzy są niepotrzebni. W tej chwili historia dzieje się sama, bo teoretycznie wystarczyłoby pokazywać obraz z kamer przemysłowych, które są wszędzie, żeby pokazać co się stało na ulicy czy na wojnie. Na przykład w ciągu ostatnich dziesięciu lat zyskaliśmy dostęp do egzekucji dyktatorów, co kiedyś było nie do pomyślenia. Widzieliśmy przecież egzekucję Saddama Husajna, gdzie reporter nie musiał jechać, bo po pierwsze nie zdążyłby, po drugie nie musi bo facet, który będzie przeprowadzał wyrok na Husajna czy Kadafiego, będzie sam nagrywał telefonem to co się dzieje i jeszcze to udostępni. Nie potrzeba całych koncer-

nów medialnych, lotów samolotem czyli tego wszystkiego co było naszym atutem, kiedy byłam w pełni reporterką. Moim atutem było to, że potrafiłam szybko przeczytać wiadomości i jakoś je odszyfrować, a następnie wsiąść w samolot i w taksówkę, wynająć coś, pojechać motorem w górę, a potem często to nadać z miejsca w którym się było, trafić na pocztę i poczekać na przykład dwa dni na połączenie z Warszawą. To wszystko w tej chwili jest niepotrzebne. Koniec dziennikarstwa. Choć mam nadzieję, że się mylę i ludzie będą potrzebować pośrednika, ale na razie jesteśmy tak zachłyśnięci tą wszechmożliwością.

Czy miałyby Pani jakieś rady dla młodych dokumentalistów? Czego szukać, gdzie iść?

Może zastanów się co cię obchodzi i interesuje. Zastanów się co cię ciekawi w świecie, a nie w sobie. Zastanów się co byś chciał zmienić w świecie. Chciałabym żeby dokument do czegoś służył.

właśnie tutaj. Jak opowiadał, czuł duże zaufanie i swobodę artystyczną podczas dotychczasowej pracy.

Zaprezentowana na pokazie produkcja, pokazująca – by nie zdradzać za dużo fabuły fabuły tym, którzy jeszcze filmu nie widzieli, a mogą mieć ku temu okazję – zestawienie social mediów i przemocy, wzbudziła wiele pytań. Widzowie dopytywali m.in. o źródła pomysłu w autentycznych wydarzeniach, nieco odległe od najbardziej typowej polskiej szkoły realia, rozrzucone po filmie tropy, mające skłonić do zastanowienia nad motywacją postaci, ale nie wyjaśniające jej jednoznacznie wprost.

Iza Budzyńska



Lata 80. i 90. to wciąż bardzo żywy temat

Z Michałem Piepiórką, filikulturoznawcą i krytykiem filmowym po raz kolejny prowadzącym spotkania z twórcami podczas Offeliady, rozmawia Iza Budzyńska.



Kilka lat temu pisałeś* o polskiej transformacji ustrojowej w kinie, według części teoretyków już zamkniętym etapie historii. Czy w tej chwili da się podobnie wyróżnić zestaw tematów, z którymi polskie kino się zmagą, rozlicza?

Tak naprawdę w polskim kinie transformacja jest wciąż żywym tematem, bo twórcy chętnie wracają do tych czasów, czy to do lat osiemdziesiątych jako tego źródła transformacji, czy do lat dziewięćdziesiątych, troszeczkę na zasadzie nostalgii, powrotu

do lat dziecięcych, trochę na zasadzie szukania jakichś ciekawych tematów z historii najnowszej. I w ogóle kino historyczne rozumiane nie jako powrót do kina wojennego, ale jako historie sprzed dwudziestu, trzydziestu lat to teraz bardzo żywy temat.

Widać to zresztą było też w filmach konkursowych. Czy kino niezależne podąża za głównym nurtem czy odwrotnie?

Kino krótkometrażowe zawsze się kieruje swoją własną dynamiką. Są to bardzo często filmy studenckie, wprawki, filmy dyplomowe czy na zaliczenie, więc to bardzo często jest kwestia wykazania się po prostu rzemiosłem, ale rzeczywistość gdzieś jakieś tematy się przeplatają. Jak widzieliśmy, pojawia się choćby depresja, czy terapia, mieliśmy też troszkę filmów o pandemii, szeroko rozumianej, czy tematy wojny w Ukrainie, więc tematy współczesne też ciągle są żywe.

Gdzie dzisiaj, kiedy poziom techniczny jest coraz częściej nie do odróżnienia, poza samą dystrybucją przebiega granica między filmami niezależnymi czy offowymi a głównym nurtem?

To jest zawsze bardzo trudna kwestia. Próbuje się to zdefiniować choćby na potrzeby Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, mówi się o profesjonalnym kinie niezależnym. To wszystko tak naprawdę zależy od pieniędzy, od tego, skąd one pochodzą, bo filmy szkolne są filmami profesjonalnymi, a te filmy kręcone chałupniczo są kinem niezależnym, offowym. Ale na przykład film „C'est La Ve”, który przed chwilą widzieliśmy, wygląda bardzo profesjonalnie. Był kręcony przez dwanaście lat, metodą chałupniczą, a wygląda to jak profesjonalne kino. Bardzo mocno się zaciera ta różnica, dzisiaj każdy, kto ma jakieś umiejętności rzemieślnicze, może zrobić film.

* W książce „Rockefellerowie i Marks nad Warszawą. Polskie filmy fabularne wobec transformacji gospodarczej”, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2019.



Redaktorki: Iza Budzyńska, Kamila Kasprzak-Bartkowiak
Zdjęcia: Anna Farman
DTP: Maciej Polus